

Bł. Jan XXIII - Encyklika SACERDOTII NOSTRI PRIMORDIA

Wstęp.....	1
Znamienne zbieżności.....	1
Nauki tej setnej rocznicy.....	2
Cel encykliki.....	3
Część pierwsza.....	3
Asceza kapłańska.....	3
Rady ewangeliczne a świętość kapłańska.....	4
Św. Jan M. Vianney przykładem ewangelicznego ubóstwa.....	5
Zastosowanie do dzisiejszych kapłanów.....	5
Anielska czystość św. Jana Vianney.....	6
Duch posłuszeństwa.....	7
Zastosowanie do dzisiejszych kapłanów.....	8
Część druga.....	8
Modlitwa i kult eucharystyczny.....	8
Kapłan jest w pierwszym rzędzie mężem modlitwy.....	9
Eucharystyczna pobożność św. Proboszcza.....	10
Ważność Eucharystii w życiu kapłana.....	10
Kapłan a Ofiara Mszy św.....	11
Msza św. pierwszym źródłem osobistego uświęcenia kapłana.....	12
Część trzecia.....	13
Gorliwość pasterska.....	13
Św. Proboszcz z Ars wzorem gorliwości duszpasterskiej.....	13
Wysokie poczucie własnej odpowiedzialności pasterskiej.....	13
Kaznodzieja i katechista niestrudzony.....	15
Mężne apostołstwo konfesjonału.....	16
Zakończenie.....	17

Wstęp

Znamienne zbieżności

do czcigodnych braci Patriarchów, Prymasów, Arcybiskupów, Biskupów i innych Ordynariuszów, zachowujących pokój i jedność ze Stolicą Apostolską oraz do całego kleru i wiernych katolickiego świata w pierwsze stulecie śmierci św. Proboszcza z Ars

Czcigodni Bracia,
pozdrowienie i błogosławieństwo apostołskie

Najpiękniejsze radości, które obficie towarzyszyły początkom Naszego kapłaństwa, są na zawsze związane w Naszych wspomnieniach, z głębokim przeżyciem, jakiego doświadczyliśmy 8 stycznia 1905 w bazylice watykańskiej, z okazji pełnej chwały beatyfikacji tego pokornego kapłana Francji, którym był Jan Maria Chrzyciel Vianney. Kilka bowiem zaledwie miesięcy przedtem uzyskaliśmy godność kapłaństwa. Byliśmy przeto przejęci przedziwną postacią kapłańską, którą św. Pius X, dawny proboszcz z Salzano, miał szczęście wszystkim pastercom dusz przedstawić jako wzór. I jeszcze po tak odległych latach nie potrafimy myśleć o tym wspomnieniu bez wdzięczności dla Naszego Boskiego Odkupiciela, za szczególną łaskę, iż tak skuteczną Bożą podniętą ku cnocie zaczęły się początki Naszego kapłaństwa.

Wspominamy nadto, że w sam dzień owej beatyfikacji otrzymaliśmy wiadomość o wyniesieniu do godności biskupiej Ks. Jakuba Marii Radini - Tedeschi, tego wielkiego Biskupa, który, po kilku dniach miał Nas wezwać do swojej służby i który był Nam mistrzem i ojcem najdroższym. I w jego towarzystwie, w początkach tegoż roku 1905, udaliśmy się pierwszy raz na pielgrzymkę do Ars, owej wioski, którą świętość jej Proboszcza uczyniła tak sławną.

Za nowym zrządzeniem Opatrzności, w roku, w którym otrzymaliśmy pełnię kapłaństwa, śp. Papież Pius XI, 31 maja 1925, przystąpił do uroczystej kanonizacji pokornego Proboszcza z Ars. Papież w swojej homilii z radością opisywał "wątlą postać Jana Chrzyciela Vianney, skroń opromiononą jakby śnieżną koroną długich włosów, twarz szcuple, rzeźbioną postami, z której niewinność i świętość ducha pełnego pokory i dobroci, do tego stopnia przebijały, że rzesze ludzkie na pierwsze już spojrzenie pobudzone bywały do zbawiennych refleksji" (AAS 17 (1925) 224). Krótko potem tenże Poprzednik Nasz w 50 lecie swego kapłaństwa, św. Jana Marię Vianney, którego opiece św. Pius X już przedtem powierzył duszpasterzy Francji, ustanowił i ogłosił niebiańskim Patronem wszystkich proboszczów na całym świecie "dla wzrostu ich duchowego dobra" (Litt. Apost. Anno lubilari; AAS 1929, 313).

Te akty naszych Poprzedników, związane z tylu drogimi osobistymi wspomnieniami, pragnęliśmy Drodzy Bracia, przypomnieć niniejszą encykliką w setną niebawem rocznicę dnia, w którym, 4 sierpnia 1859, święty ten mąż, oddał Bogu ducha, starty trudami kapłańskiej postugi, przez lat 40 pełnionej w największej żarliwości i w promieniach powszechnie czczonej świętości.

Dzięki przeto składamy dobremu Bogu nie tylko za to, że Niebian ten, promieniem swej świętości już dwukrotnie oświetlił wielkie godziny Naszego kapłaństwa, lecz również za to, że w pierwocinach Naszego pontyfikatu dał Nam sposobność, z okazji tej setnej rocznicy, uroczystie czcić pamięć tak chwalebne go duszpasterza. Łatwo pojmiecie, Czcigodni Bracia, że niniejszą encykliką troskliwie uczucia i myśli Nasze zwracamy ku kapłanom, Naszym synom najdroższym, wzywając gorąco ich wszystkich, a zwłaszcza tych, którzy są zajęci w duszpasterstwie, by żarliwym sercem rozważali cudowny wzór świętego męża, który ongiś uczestnikiem był tegoż samego kapłańskiego urzędu, a dziś ustanowiony jest ich niebiańskim patronem.

Nauki tej setnej rocznicy

Liczne są doktrynalne dokumenty Papieży, którymi przypominano kapłanom wielkość kapłańskich posłańctw, i którymi wskazywano i obwarowywano drogę do należytego ich spełniania. Jeśli przypomnieć tylko najnowsze, i te, które powagą przewyższają inne, pragniemy w szczególny sposób polecić wam Exhortację Apostolską św. Piusa X "Haerent animo" (Acta Pii X, IV, 237 - 264), która pobudziła Nas w pierwszych latach kapłaństwa do żarliwej troski o pobożność, dalej magistralną wprost encyklikę Piusa XI "Ad catholici sacerdotii" (AAS 1936, 5 - 53), wreszcie Adhortację Apostolską "Menti Nostrae" ostatniego Poprzednika Naszego (AAS 1950, 357 - 702), jak również owe trzy przemówienia z okazji kanonizacji św. Piusa X, w których on wspaniale określił kapłaństwo (AAS 1954, 313 - 317, 667 - 677). Dokumenty te są Wam, Czcigodni Bracia, niewątpliwie znane. Lecz pozwólcie Nam przytoczyć wyjątki z przemówienia, ogłoszonego po zgonie ostatniego Poprzednika Naszego, ponieważ są uroczystym a ostatnim upomnieniem tego wielkiego Papieża do świętości kapłańskiej: "Charakterem sakramentu kapłaństwa chciał Bóg przypieczętować wieczysty ów sojusz miłości, którym miłuje swoich

kapłanów ponad innych. A przeto winni oni za tę wyróżniającą miłość Boga odwdziżyć się świętością życia... Duchownego więc uważać trzeba za męża dobraneo z ludu, ubogaconego w szczególny zupełnie sposób górnymi darami, za uczestnika Bożej mocy i krótko mówiąc, za drugiego Chrystusa... Jemu nie wolno już żyć dla siebie, tak samo nie wolno mu należeć do krewnych, ani do przyjaciół, ani do ziemskiej tylko Ojczyzny... Musi on gorzeć miłością do wszystkich bez wyjątku. Owszem, nawet również myśli, wola, uczucia, nie należą już do niego, lecz do Jezusa Chrystusa, który jest życiem jego" (por. Osserv. Rom. 17 X 1958).

Do tych szczytów kapłańskiego życia św. Jan Vianney nas wszystkich nawołuje i gwałtownie napędza. By więc dzisiejsi kapłani w tym przede wszystkim kierunku się wysilali, całym sercem Nasze również dołączamy upomnienia. Ich troski i kłopoty dobrze znamy, wiemy też, na jakie dziś trudności napotyka ich działalność apostołska. Jeśli bolejemy, że dusze niektórych nurtami tego świata bywają miotane na wszystkie strony i znużone drętwieją, to jednak z drugiej strony z doświadczenia znamy również u ogromnej większości innych ich wiarę, wśród raf mocną, oraz żar duszy, z jakim wielu szlachetnie zdąża ku szczytom. Do jednych i do drugich Chrystus w dniu ordynacji zwrócił się z pełnymi czułości słowy: "Już nie nazwę was sługami, lecz przyjaciółmi" (Pontificale Rom.; por. J 15,15). Oby niniejsza encyklika przyczyniła się całemu duchowieństwu, iżby ta przyjaźń utwierdziła i wzrosła, gdyż na niej przecież zasadza się głównie radość i owocność wszelkiej działalności kapłańskiej.

Cel encykliki

Nie jest, Czciogodni Bracia, Naszym zamiarem, poruszać wszystkie poszczególne kwestie, dotyczące dzisiejszego życia kapłańskiego. Owszem, za przykładem św. Piusa X: "nie powiemy zgoła nic, czegoście nie byli słyszeli, ani nic nowego, lecz tylko to, o czym powinni wszyscy dobrze pamiętać" (Exhort. "Haerent animo", str. 238). - W rzeczy samej rysy duszy tego Świętego, należycie uwydatnione, mają niewątpliwie to do siebie, że z łatwością doprowadzają nas do rozważania tych rzeczy, które muszą obowiązywać w każdej epoce, które jednak w chwili obecnej tak są ważkie, iż wydaje się, że do zalecenia ich w szczególny sposób jesteście Naszym urzędem apostołskim zobowiązani.

Kościół Katolicki, który do zastępu Świętych, wyniósł tego kapłana, "podziwu godnego gorliwością pasterską oraz niegasnącym żarem modlitewnym i pokutnym" (Oracja Mszy w święto J. M. Vianney), sto lat po jego zgonie, pełen matczynej radości przedstawia go całemu duchowieństwu ku naśladowaniu, jako promienny wzór tak ascezy kapłańskiej, jak pobożności - szczególnie eucharystycznej, jak wreszcie gorliwości pasterskiej.

Część pierwsza

Asceza kapłańska

Rady ewangeliczne i świętość kapłańska. Św. Jan Vianney wzorem ubóstwa ewangelicznego. - Zastosowanie do kapłanów dzisiejszych - Jego anielska czystość - Jego duch posłuszeństwa

Nie można mówić o św. Janie Marii Vianney, by nie uprzytomnić sobie obrazu kapłana, który, odznaczając się w sposób szczególny dobrowolnym umartwieniem

ciała oraz wiedziony jedynie miłością Boga i troską o zapewnienie duszom zbawienia, odmawiał sobie prawie całkowicie pokarmów i snu, zadawał sobie bardzo surowe ćwiczenia pokutne, a przede wszystkim w prężnym męstwie ducha zapierał się siebie samego. Nie wszyscy chrześcijanie oczywiście są zobowiązani podejmować ten sposób życia. Jednakże Opatrzność Boża sprawia, że w żadnym czasie okresie nie brak Kościołowi takich pasterzy dusz, którzy, posłuszni tchnieniu Ducha Świętego, nie wahają się pójść na tę drogę, ponieważ zwłaszcza takim sposobem życia wielu ludzi bywa. łatwiej nawracanych z bezdroży błędów i występków na poprawne i owocne tory życia. Wszakże podziwu godny wysiłek poświęcania się, którym odznaczał się św. Jan Vianney, ten mąż "surowy dla siebie, łagodny dla drugich" (por. Archiv. Secr. Vat. S. SS. Rit. Processus, t. 227, str. 196), nader odpowiednio i jasno przypomina, pod jakim szczególnie względem kapłani powinni oddawać się cnocie pokuty, dla doskonałości życia, im właściwej.

Rady ewangeliczne a świętość kapłańska

Poprzednik nasz, śp. Pius XII, dla lepszego naświetlenia tej doktryny oraz by pozbawić ją pewnych niewłaściwych wątpliwości, zaprzeczył wprawdzie "jakoby stan duchowny, jako taki, i o ile pochodzi z prawa Bożego - z natury swojej lub przynajmniej z postulatu tejszej natury - wymagał, by jego członkowie zachowywali rady ewangeliczne" (Przemów. "Annus sacer.", AAS 1950, 29), i słusznie ujął konkluzję w tej sprawie w takich słowach: "Duchowny więc nie na mocy prawa Bożego związany jest radami ewangelicznymi ubóstwa, czystości i posłuszeństwa" (Tamże). Jednakże poprawną myśl tegoż Papieża, tak bardzo zatroskanego o świętość kleru spaczyłby niewątpliwie i stał w tym względzie nauce Kościoła przeczyłby, ktoby śmiało stąd wnioskował, że duchowni są mniej niż zakonnicy zobowiązani dążyć do ewangelicznej doskonałości życia. Rzecz bowiem ma się wręcz odwrotnie. Do należytego bowiem wykonania obowiązków kapłańskich "konieczna jest większa wewnętrzna świętość, niż jej wymaga nawet stan zakonny" (S. Thom, Sum Th. 2 - 2ae, q. 184, a 8, in C.). I jeśli duchownym, by zdołali tę świętość obyczajów rzeczywiście osiągnąć, rady ewangeliczne nie są nakazane mocą samego stanu duchownego, jednakże one służą im, jak wszystkim wiernym, jako najpewniejsza droga do osiągnięcia upragnionej mety chrześcijańskiej doskonałości. Zresztą - ku wielkiej Naszej pociesze, jakże liczni dziś kapłani, żywiący szlachetne tendencje, wykazują, że to samo odczuwają, gdy chociaż należą do kleru diecezjalnego, domagają się od pobożnych zrzesseń, aprobowanych przez władzę kościelną, usług i pomocy, by zdołali na drogę doskonałości wejść łatwiej i skuteczniej.

W przekonaniu zaś, że "wielka godność kapłaństwa polega całkowicie na naśladowaniu Chrystusa" (por. AAS 1953, 288), kapłani winni jak najuważniej wsłuchiwać się w te upomnienia Boskiego Mistrza: "Jeśli, ktoś chce pójść za mną, niechaj zaprze się siebie samego, weźmie krzyż swój i naśladuje mnie" (Mat. 16,24). Zachowano dla historii, że "święty Proboszcz z Ars to zdanie Pańskie często rozważał skupionym duchem, i że to właśnie postanowił wprowadzić w swoje życie" (por. Arch. Secret. Vat., t. 227, str. 42). Co, za łaską Bożą, ochoczo pojął, to z największą siłą natychmiast wprowadził w czyn, i przykładem swoim poprzez różną służbę cnocie ascezy kapłańskiej jeszcze dziś wykazuje nam bezpieczną drogę, na której błyszczą jasnym światłem jego ubóstwo, czystość, posłuszeństwo.

Św. Jan M. Vianney przykładem ewangelicznego ubóstwa

Nade wszystkim rozważajcie przykład ubóstwa. Cnotą tą pokorny Proboszcz z Ars, współzawodnicząc, naśladował Patriarchę z Asyżu, którego regułę, przyjęty do trzeciego zakonu franciszkańskiego, wiernie zachowywał (por. tamże, t. 227, str. 137). Bogaty w świadczeniu innym, całkiem zaś ubogi dla siebie, przeszedł przez życie oderwany od przemijających i przebrzmiewających dóbr tego świata, a jego serce, od tych przeszkód wolne i swobodne, mogło otwierać się szeroko nędzom wszelkiego rodzaju, które, pociechy szukając, zewsząd ku niemu sływały. "Sekret mój - mawiał - niezwykle łatwo pojąć. Zawiera się bowiem w tych niewielu słowach: wszystko darować, sobie zaś niczego nie zatrzymywać" (por. tamże, t. 227, str. 92). Ta wstrzeźliwość od dóbr doczesnych sprawiła, że ubogich, zwłaszcza swojej parafii, otaczał czułą i troskliwą opieką. Z największą delikatnością odnosił się do nich i obejmował ich "szczerą miłością, najwyższą dobrocią, owszem czcią" (por. tamże, t. 3897, str. 510). Upominał, że nigdy nie wolno lekceważyć potrzebujących, gdyż pogardzenie nimi uderza w samego Boga. Gdy zaś żebrzący pukali do jego drzwi, przyjmował ich z miłością i szalenie cieszył się, że może tak do nich mówić: "Sam żyje również w niedostatku, jestem jednym z pośród was" (por. tamże, t. 227, str. 334). A pod koniec życia radował się, powtarzając te słowa: "Już wesoly będę odchodził, niczego już nie posiadam, a w ten sposób, gdy dobremu Bogu spodoba się mnie odwołać, odejdę gotów i przygotowany" (por. Arch. Secr. Vat t. 227, str. 305).

Zastosowanie do dzisiejszych kapłanów

Z tego pojmiecie już, Bracia Czcigodni, jak gorąco wzywamy wszystkich, ilu ich mamy najdroższych synów, uczestników kapłaństwa, by te przykłady ubóstwa i miłości rozważali w sercu swoim. "Codzienne doświadczenie świadczy - pisał Pius XI, myśląc o św. Janie M. Vianney, że kapłani, wiodący życie w ubóstwie, którzy zgodnie z nauką ewangelii naprawdę w żaden sposób nie szukają swoich korzyści, wnoszą cudowne zawsze dobra w lud chrześcijański" (Enc. "Divini Redemptoris" AAS 1937, 99). Tenże sam Papież, gdy rozważał sytuację dzisiejszej społeczności ludzkiej, skierował również do kapłanów, - nie mniej niż do innych ludzi - to poważne upomnienie: "Skoro widać, jak ludzie wszystko za pieniądze sprzedają, wszystkim dla zysku handlują, niechaj ci poprzez powaby zdrożności przechodzą wolni od zbytej troski o siebie, a gardząc święcie niegodnym pożądaniem korzyści, niechaj nie zysków pieniężnych szukają lecz zysków dusz, niechaj pragną i szukają chwały nie swojej lecz Boga" (Enc. "Ad catholici sacerdotii", AAS 1936, 28).

Nader konieczną jest rzeczą, by słowa te, mocno utkwily w duszy każdego kapłana. Jeżeli ktoś posiada jakieś dobra, prawowicie nabyte, niech się strzeże, by nie był do nich chciwie przywiązany. Niechaj raczej pamięta, że w myśl przepisów Kodeksu Prawa Kan. o beneficjach kościelnych, jest gravi officio zobowiązany, "wydać zbywające (dochody) na rzecz ubogich lub pobożne cele" (CIC can. 1473). Dałby Bóg, by nikt nie zasłużył sobie na surowy sąd, którym niegdyś Proboszcz z Ars napiętnował swoje owieczki: "Jakże wielu zachowuje odłożone pieniądze, gdy tylu biednych ginie z głodu" (por. Sermons du B. Jean B. M. Vianney, 1909 t. I, str. 364). Wiadomo nam oczywiście, że dziś wielu kapłanów wiedzie życie naprawdę w niedostatku. Gdy ci wspomną, że jeden z pośród nich został wyniesiony do czci niebiańskiej - który wyrzekł się dobrowolnie wszystkiego, niczego bardziej nie pragnął, niż to, by widzieć się najuboższym w swojej parafii (por. Acta Secr. Vat. t. 227, str. 91), - mają niewątpliwie skąd czerpać zbawienną podietę do ćwiczenia się w zaparciu się siebie, do gorliwego pielęgnowania ewangelicznego ubóstwa. A jeśli

ojcowska troskliwość Nasza może im przyczynić pociechy, niechaj wiedzą, że My niezmiernie się cieszymy, iż oni, nie kierują się żadnym względem na własną korzyść, szlachetnie usługują Chrystusowi i Kościołowi.

Gdy wszakże tak usilnie zalecamy i wyносimy dostojną cnotę ubóstwa, niechaj nikt nie mniema, że aprobujemy niegodną ze wszech miar nędzę, w której niekiedy study Boży zmuszeni są żyć bądź w miastach, bądź w odległych wioskach. W tej sprawie św. Beda, wykładając słowa Pańskie o wstrzeźliwości w stosunku do dóbr ziemskich, w Komentarzu swoim odwołuje się do niewłaściwej interpretacji tego miejsca w następujący sposób: "Nie należy mniemać, że nakazano, by święci niczego z pieniędzy nie zachowali dla zaradzenia potrzebom bądź własnym, bądź ubogich: gdyż czytamy że i sam Pan... dla nauki Kościoła swego... miał pieniądze..., lecz by nie dla nich służono Bogu, i by z obawy niedostatku nie zaniechano sprawiedliwości" (In Lucae Ev. Expositio, IV, in c. 12, Migne, PL. 92, col. 494 - 5). Zresztą godzien jest pracownik zapłaty swojej (por. Łk 10,7). Pobudzeni tą samą troską co Poprzednik Nasz, gorąco prosimy wiernych, by chętnie posłuchali wezwań Pasterzy, którzy chwalebnie zabiegają o to, by ich pomocnikom w świętej posłudze nie brakowało tego co konieczne jest dla codziennego utrzymania (por. Adhort. Apost. Menti Nostrae, AAS 1950, 697 - 699).

Anielska czystość św. Jana Vianney

Jan M. Vianney, jak wstrzeźliwością w rzeczach zewnętrznych, tak też jako wzór promieniował w dobrowolnym umartwieniu ciała. "Jednym tylko sposobem - tak mawiał on - może ktoś jak należy, poświęcić się Bogu przez zaparcie się siebie samego i przez praktykowanie pokuty: a mianowicie poświęcając Mu się cały" (por. Archiv. Secr. Vat. t. 227, str. 91). Św. Proboszcz z Ars ściśle to wykonywał w zakresie czystości, przez całe swoje życie.

Wspaniałe te przykłady czystości zdają się w szczególny sposób wskazane kapłanom naszych czasów, ponieważ - jak to niestety zachodzi w licznych krajach - kapłani z racji swego urzędu muszą przebywać w pośród społeczności ludzkiej, opanowanej zbyt dużą swobodą obyczajów, zarażonej deprawacją. W tym stanie rzeczy niewątpliwie nader często stwierdzają oni słusność wypowiedzi św. Tomasza z Akwinu: "Trudniej jest dobrze żyć w duszpasterstwie, z powodu zewnętrznych niebezpieczeństw" (Sum. Th. 1. c.). Do tego dochodzi, że często czują się oni duchowo osamotnieni, oraz że sami wierni, dla których zbawienia oni się poświęcają, mało okazują im zrozumienia, mało ich wspierają i podtrzymują w ich przedsięwzięciach. Tych wszystkich a zwłaszcza tych, którzy bardziej odczuwają osamotnienie, i którzy żyją wśród większych niebezpieczeństw dla tej cnoty, pragniemy, Czcigodni Bracia, niniejszą encykliką nieustannie upominać, by całe ich życie było niejako odbłaskiem wspaniałości świętej czystości, cnoty, którą św. Pius X słusznie nazwał "naszego kapłaństwa najznakomitszą ozdobą" (Exhort. "Haerent animo", Acta Pii X, IV, str. 260). Wy zaś, Czcigodni Bracia, starajcie się wedle sił i żadnych nie oszczędzać trudów, by powierzony wam kler mógł mieć takie warunki życia i świętej pracy, jakie najbardziej sprzyjają ich radosnej gorliwości. W szczególności należy dołożyć wszelkich starań i zabiegów, by usunąć niebezpieczeństwa zbyt osamotnionego życia, by odpowiednimi upomnieniami zabroniono nieroztropnego lub nierozważnego postępowania, by wreszcie ujarzmiono niebezpieczeństwa tak beczynności jak nieopanowanej aktywności zewnętrznej. W związku z tym wprost narzuca się przypomnieć pełne mądrości przepisy wydane przez ostatniego Poprzednika Naszego w encyklice "Sacra Virginitas" (AAS 1954, 161 - 191).

Powiedziano o Proboszczu z Ars, że oblicze jego promieniowało anielską czystością (por. Arch. Sers. Vat. t. 3897, str 536). I rzeczywiście, kto jeszcze teraz wpatruje się w niego myślą i sercem, nie tylko uderzony bywa jędnym męstwem jego ducha, z jakim ten atleta Chrystusa podbił swoje ciało w niewolę (por. 1 Kor 9,27), lecz również ową nader skuteczną siłą przekonywania, z jaką rzesze pobożnych pielgrzymów, doń spływających, górną jakąś dobrocią skłaniał, by wstępowały w jego ślady. Dzięki bowiem długiemu zasiadaniu w konfesjonale poznał ponure ruiny spowodowane pożądliwością ciała. Z tego powodu lamentował: "Gdyby nie było dusz bardzo niewinnych, które wynagradzają Bogu, znieważanemu naszymi występkami, ileż i jakie srogie kary musielibyśmy ponieść!" A ponieważ mówił z doświadczenia, zachęcał słuchaczy w taki sposób: "Czyny pokutne wpływają w takie radości i w takie pociechy, że gdy się ich raz dozna, nigdy nie można się bez nich obyć... Na tej drodze jedynie pierwsze kroki są trudne" (por. Arch. Secr. Vat. t. 3897, str 304).

Ten ascetyczny sposób życia, którym należy utrzymać czystość kapłańską, sprawia, że duch kapłana, nie tylko nie zamyka się w jałowym samolubstwie, lecz staje się bardziej usłużny i szerzej otwarty wobec potrzeb braci. W tym względzie św. Jan M. Vianney pięknie zauważa: "Dusza ozdobiona cnotą czystości, innych nie miłować nie potrafi, ponieważ odnalazła źródło i pochodzenie miłości, to jest Boga". Ileż i jakże wielkie dobra wnoszą do społeczności ludzkiej tego rodzaju ludzie, którzy od zapobiegliwości o sprawy doczesne wolni, służbie Bożej całkowicie oddani, życie, myśli i siły swoje zużywają na rzecz braci! Jakąż łaską są dla Kościoła kapłani szczerze zabiegający o zachowanie nieskalanej czystości! Wraz z św. Piusem XI uważamy tę cnotę za najprzedniejszą ozdobę katolickiego kapłaństwa i "o ile chodzi o dusze kapłańskie wydaje nam się, że ona odpowiada intencjom i pragnieniom Najśw. Serca Jezusowego w sposób szczególnie godny i właściwy". (Enc. "Ad catholici sacerdotii"; AAS 1936, 28). Czyż nie do tychże intencji Bożej miłości wybiegała myśl św. Jana M. Vianney, kiedy pisał te natchnione słowa: "Kapłaństwo jest miłością Najświętszego Serca Jezusowego" (por. Arch. Secr. Vat t.227, 29).

Duch posłuszeństwa

Odnosiśmy cnotę posłuszeństwa, którą ten święty mąż również promieniował, niezliczone istniejące świadectwa. Można naprawdę powiedzieć, że wierność wobec sterników Kościoła, którą przyrzekł w chwili przyjmowania kapłaństwa, i której stale dotrzymywał niewzruszenie, doprowadziła go do pewnej nieprzerwanej ofiary z woli przez przeciąg lat czterdziestu. W rzeczy samej przez całe życie gorąco pragnął życia w cieniu na samotni i w milczeniu, a obowiązki pasterskie uważał niejako za zbyt wielki ciężar złożony na jego barki, od którego też usiłował kilkakrotnie się uwolnić. Lecz jego posłuszeństwo, okazywane Biskupowi, było wprost podziwu godne. W tym względzie przytoczmy, Czcigodni Bracia, w niniejszej encyklice, niektóre świadectwa: "Już od piętnastego roku życia gorzał pragnieniem życia samotnego, a ponieważ ono pozostało niespełnione, przeto pozbawiony został wszystkiego i wszelkich radości, jakich mógłby być zaznać w swojej sytuacji" (por. tamże, t. 227, str. 74); lecz "Bóg nie pozwolił urzeczywistnić tego postanowienia. Ten sposób niewątpliwie Opatrzność Boża obmyśliła, by św. Jan M. Vianney woleń swoją poddawał posłuszeństwu, a nad swoje pragnienia przekładał obowiązki swego urzędu. A w ten sposób nigdy nie uniknął wysiłku zapierania się siebie samego" (por. tamże t. 227, str. 39). "Jan M. Vianney, pragnąc całkowicie oddać się posłuszeństwu wobec swoich zwierzchników, pełnił obowiązki proboszcza w Ars, i na tym stanowisku wytrwał aż do śmierci" (por. tamże. t. 3895, str. 153).

To pełne posłuszeństwo wobec zarządzeń zwierzchników było - należy to podkreślić - całkowicie oparte na motywach nadprzyrodzonych. Uznając mianowicie władzę kościelną i należycie jej ulegając, składał on akt wiary w stosunku do słów Chrystusa Pana, wyrzeczonych do apostołów: "Kto was słucha, mnie słucha" (Łk 10,16). By się zaś do zwierzchników swoich wiernie dostosować, ćwiczył się w habitualnym ujarzmianiu swej woli, bądź podejmując ciężar słuchania spowiedzi św., bądź z taką pomocą spiesząc innym konfratrom w apostołstwie, która przynosiła owoce coraz obfitsze i coraz zbawienniejsze.

Zastosowanie do dzisiejszych kapłanów

Otóż ten sposób w pełni integralnego posłuszeństwa przedstawiamy kapłanom jako wzór, pełni ufności, że oni, potęgę i piękno tej cnoty dostatecznie pojmując, będą się w niej utwierdzać coraz żarliwszym wysiłkiem. Gdyby zaś byli tacy - co się niekiedy dziś przytrafia - którzy by odważyli się poddać w wątpliwość najwyższą wagę tej cnoty, niechaj ich zgani nauka Poprzednika Naszego, św. Piusa XII, którą należy wbić sobie w pamięć: "świętość życia każdego poszczególnego i skuteczność apostołstwa opierają się i podtrzymują, jak na solidnym fundamencie, na stałym i wiernym posłuszeństwie wobec świętej hierarchii" (Exhort. "In auspicando"; AAS 1948, 375). Zresztą, jak dobrze wiecie, Czcigodni Bracia, ostatni Poprzednicy Nasi często, i poważnie upominali kapłanów o wielkości niebezpieczeństwa, w stosunku czy to do doktrynalnego magisterium Kościoła czy do wskazanych różnych dróg i sposobów apostołstwa, czy wreszcie w stosunku do karności kościelnej.

Nie chcemy się dłużej zatrzymywać nad tą sprawą, a raczej uważamy za wskazane upomnieć wszystkich, ilu ich mamy synów uczestniczących w katolickim kapłaństwie, by w duszach swoich pielęgowali tę miłość, dzięki której odczuliby głęboko, że są związani z Matką Kościołem więzami coraz ściślejszymi. Jest przekazem historycznym, że św. Jan M. Vianney tak żył w Kościele, że jedynie dla niego pracował i się spalał, niby słoma podpalona rozpalonym węglem.

Niechaj również nas, jako kapłaństwem Jezusa Chrystusa ubogaconych, całkowicie ogarnie i strawi płomień, pochodzący od Ducha Świętego. Siebie i wszystko nasze zawdzięczamy Kościołowi. Dlatego działamy codziennie jedynie w jego imieniu i jego autorytetem, i to tak, byśmy obowiązki, które on nam powierzył, należycie wykonywali, a starajmy się mu służyć związani węzłami bratniej jedności, oraz tak doskonałym sposobem działania, jakim koniecznie trzeba mu usługiwać (por. Arch. Secr. Vat. t. 227, str. 136).

Część druga

Modlitwa i kult eucharystyczny

Modlitwa w przykładach i naukach św. Proboszcza z Ars. - Kapłan na pierwszym miejscu jest mężem modlitwy. - Eucharystyczna pobożność św. Proboszcza. - Znaczenie Eucharystii w życiu kapłana. - Kapłaństwo a Ofiara Mszy św.-Msza św. pierwszym źródłem osobistego uświęcenia kapłana.

Św. Jan M. Vianney, który - jak powiedzieliśmy - tak bardzo pielęgnował cnotę pokuty, uważał również za pewnik, że "kapłan nade wszystko musi być oddany stałej modlitwie" (por. tamże, t. 227, str. 35). Dlatego wiadomo, że gdy świeżo został ustanowiony proboszczem wioski, w której życie chrześcijańskie całkowicie zamarło, nocami długie i słodkie spędzał godziny na adoracji Jezusa w Jego sakramencie miłości. I w świętym tabernakulum upatrywał źródło, z którego stale czerpał górne moce, jakimi odżywał i odnawiał osobistą pobożność i którymi zapewniał

skuteczność swej apostołskiej pracy, tak dalece, że do wioski Ars za czasów tego świętego męża, można odnieść najsluszniej sławne słowa, którymi Poprzednik Nasz, śp. Pius XII opisał chrześcijańska parafię: "Ośrodkiem jest kościół, ośrodkiem kościoła tabernakulum, a u jego boku konfesjonał, skąd przywraca się chrześcijańskiemu ludowi nadprzyrodzone życie lub zdrowie" (por. Discorsi e Radiom., t. 14, str. 452).

Dzisiejszym kapłanom, którzy niekiedy zwykli wynosić skuteczność działalności zewnętrznej ponad słuszną miarę i tak łatwo z własną swoją szkodą hołdują ruchliwości w posłudze, jakże na czasie, jakże zbawiennym jest przykład nieprzerwanej modlitwy ze strony tego męża, który całkowicie pogrążył się w zaspakajaniu potrzeb dusz! "Co nam kapłanom przeszkadza w zdobyciu świętości - mówił Proboszcz z Ars, to brak refleksji. Mamy wstręt odwracać duszę od rzeczy zewnętrznych. Nie wiemy co prawdziwie należy czynić. Nam potrzeba skupionej refleksji, nieustającej modlitwy, ścisłego zjednoczenia z Bogiem". Jak wynika z świadectw o jego życiu, trwał on w stanie stałej modlitwy, z którego żadną miarą nie zdołał go wyprowadzić ani trud spowiadania ani inne obowiązki pasterskie.

"Chociaż rozrywany największymi zajęciami, rozmowy z Bogiem nie przerywał" (por. Archiv. Secr. Vat., t. 227, str. 131).

Lecz każdy mówić jemu samemu. Był on niewyczerpany, gdy mówił o szczęściu i korzyściach, jakich doświadczamy, modląc się: "Jesteśmy zebrakami, którzy muszą wszystko od Boga uprosić" (por. tamże, t. 227, str. 1100.) "Jakże wielu możemy nawrócić do Boga naszymi modlitwami" (por. tamże, t. 227, str. 54). I zwykł był powtarzać: "Modlitwa bardzo żarliwa, wznoszona ku Bogu: oto całkowita szczęśliwość człowieka tu na ziemi" (por. tamże, t. 227, str. 45). Tej szczęśliwości sam obficie zażywał, gdy umysł, górnym światłem oświecony, nastawiał ku rozmyślaniu rzeczy niebiańskich, i gdy prostą i czystą swą duszę wznosił od tajemnicy Słowa Bożego Wcielonego aż do szczytów Trójcy Przenajświętszej, którą darzył najczulszą miłością. A rzesze pielgrzymów, otaczające go w świątyni, rozumiwały, że pokorny ten kapłan ujawnia im nieco z tajników swego życia wewnętrznego, gdy z rozpalonych jego piersi rozbrzmiewały często te słowa: "Być miłowanym przez Boga, być zjednoczonym z Bogiem, chodzić w obecności Boga, żyć w Bogu: o, jakże szczęśliwe życie, o, jak szczęśliwa śmierć" (por. tamże, t. 227, str. 29).

Kapłan jest w pierwszym rządzie mężem modlitwy

Gorąco pragniemy, Czcigodni Bracia, by kapłani, powierzeni waszej pieczy, pobudzeni tymi dokumentami życia św. Jana M. Vianney, uważali za całkowity pewnik, że muszą ze wszech miar nad tym pracować, by odznaczyli się oddaniem modlitwie oraz że to naprawdę można osiągnąć, chociażby niekiedy byli pochłonięci nadmiarem pracy apostołskiej. Lecz, aby to osiągnąć, trzeba, aby ich życie w pełni zgodne było z zasadami wiary. Tą wiarą całkowicie przeniknięty Jan M. Vianney tak przedziwnych dokonał rzeczy: "O, jak cudowna tego kapłana wiara!" - tak zawołał jeden, z jego współbraci w kapłaństwie - "tak jest ona wielką, iżby mogłaby ubogacić wszystkie dusze całej diecezji!" (por. tamże, t. 227, str. 976).

To zaś ścisłe zjednoczenie z Bogiem najbardziej sprawiają i chronią różne praktyki kapłańskiej pobożności, z których kilka, większego jest znaczenia. Kościół przepisał je światłymi normami zwłaszcza codzienne odprawianie rozmyślenia, pobożne nawiedzanie Najświętszego Sakramentu, odmawianie różańca maryjnego, staranny rachunek sumienia (can. 125). Do odmawiania codziennie brewiarza

kapłani są zobowiązani na mocy poważnego obowiązku (gravi officio) przyjętego wobec Kościoła (can. 135).

Może z powodu zaniedbania jednej z tych norm kapłani często stają się ofiarami wiru rzeczy zewnętrznych, powoli jałowiej wewnątrz, a wreszcie oczarowani, niestety, ułudami doczesności, popadają w ciężkie niebezpieczeństwo, gdy już są pozbawieni jakiegokolwiek broni duchowej. Natomiast Jan M. Vianney, odwrotnie, "gdy bez wytchnienia oddawał się sprawie zbawienia cudzego, swojego mimo to nie zaniedbywał. Osobistą swoją świętość jak najbardziej pielęgnował, by tym skuteczniej zdołał do niej doprowadzać innych" (por. Arch. Secr. Vat., t. 227, str. 36).

By więc użyć słów św. Piusa X: "Uważamy to za całkowity pewnik, że kapłan, aby godnie piastował swoją godność i sprawował swój urząd, musi być w wybitnym stopniu oddany modlitwie.... Kapłan o wiele żarliwiej niż inni winien być posłuszny nakazowi Chrystusa: Trzeba się zawsze modlić. Opierając się na tym, św. Paweł tak bardzo polecał: "Trwajcie na modlitwie; czuwajcie w niej na dziękczynieniu, bez przerwy się módlcie" (Exhort. "Haerent animo", Acta Pii X, IV, str. 248 - 249). A nadto chętnie czynimy swoimi słowa, którymi ostatni Poprzednik Nasz na samym wstępie swego pontyfikatu, dał kapłanom niby hasło: "Módlcie się, módlcie się więcej, coraz więcej i żarliwiej" (Przem. 24. VI. 1939; AAS 1939, 249).

Eucharystyczna pobożność św. Proboszcza

Modlitwa św. Jana M. Vianney, o którym można powiedzieć, że ostatnie trzydzieści lat spędził prawie w świątyni, gdzie zatrzymywały go niezmierne rzesze penitentów, wyróżniała się szczególną cechą, mianowicie tym, że zwracała się głównie ku Eucharystii. Prawie nie do wiary, z jakim żarem pobożności odnosił się on do Chrystusa obecnego w Najśw. Sakramencie. "Tam jest - mawiał - Ten, który nas tak bardzo umiłował; dlaczego nie mielibyśmy Go miłować my"? (por. Arch. Secr. Vat. t. 227, 1103). I rzeczywiście otaczał Sakrament Ołtarza czułą miłością, a serce jego rwał ku tabernakulum jakiś górny poryw, któremu oprzeć się nie potrafił. Wiernych zaś swoich tak uczył sposobu modlitwy: "Wcale nie trzeba wielu słów, aby się dobrze modlić. Wiarą wierzymy, że tam, w św. Tabernakulum, obecny jest dobry Bóg; jemu otwierajmy serce; że nas dopuszcza do siebie, z tego się radujmy; oto najlepszy sposób modlitwy", (por. tamże, t. 227, str. 45). Niczego więcej nie czynił, by budzić cześć i miłość wiernych ku Chrystusowi utajonemu w Sakramencie Eucharystii, i by skłonić ich do posilania się Boskim pokarmem. Przykładem zaś swoim wyprzedzał wszystkich. "By ktoś się do tego przekonał, zeznali świadkowie - wystarczyło patrzeć na niego, jak celebrował Mszę św., lub choćby tylko, jak klękał, gdy przechodził przed tabernakulum" (por. tamże., t. 227, str. 459).

Ważność Eucharystii w życiu kapłana

"Cudowny przykład św. Jana M. Vianney - stwierdza Poprzednik Nasz, śp. Pius XII - zachowuje również dla naszych czasów całą swoją moc" (por. Message 25. VI. 1956, AAS 1956, 579). Kapłańska bowiem, długotrwała modlitwa przed ołtarzem Najśw. Sakramentu taką bije godnością i taką posiada skuteczność, jakiej kapłan w żaden inny sposób zyskać ani żadnym innym sposobem zastąpić nie może. Kapłan więc, bądź gdy Chrystusa Pana adoruje i dzięki Mu składa, bądź gdy daje zadośćuczynienie za winy swoje i cudze, bądź gdy się gorąco modli, by zawierzone mu sprawy Bogu polecić, rozpala się jeszcze żywa miłością do Boskiego Odkupiciela, któremu wyznał wiarę oraz do ludzi, których otacza troską duszpasterską. Nadto kult Eucharystii, jeśli jest gorący, pilny, gorliwy ten wywiera

skutek: doskonałość duszy kapłana ożywia się, wzrasta, a w spełnianiu apostołskiej służby przyplwają mu nadprzyrodzone siły, w jakie mężni pracownicy Chrystusa muszą być zawsze wyposażeni.

Nie chcemy pominąć milczeniem potęgi również dobrodziejstw, jakie stąd płyną na samych wiernych, którzy są świadkami pobożności kapłanów, i pobudzają się ich przykładem. Stusnie bowiem Poprzednik Nasz, śp. Pius XII, przemawiając do duchowieństwa Rzymu, zauważył: "Jeśli pragniecie, by wierni, wam zawierzeni, pobożnie i chętnie się modlili, trzeba, aby w świątyni świecił im wasz przykład, aby was widzieli modlących się. Kapłan, który na kolanach przed Najśw. Sakramentem, w godnej postawie ciała, żarliwym sercem modli się do Boga, stanowi przewspaniały przykład dla chrześcijańskiego ludu, stając się mu pobudką i zachętą do współzawodniczenia w praktykach pobożności", (por. Przemówienie 13 III 1943; AAS 1943, 114 - 115).

Takiej to broni używał nowy Proboszcz w Ars w apostołskiej służbie, a nie ulega żadnej wątpliwości, że jest ona najskuteczniejszą we wszystkich warunkach czasu i miejsca.

Kapłan a Ofiara Mszy św.

Niechaj wszakże nigdy nie ujdzie pamięci, że główna forma eucharystycznej modlitwy dokonuje się i zawiera w świętej ofierze ołtarza. Trzeba na to szczególnie nalegać, Czcigodni Bracia, ponieważ chodzi tu o jeden z istotnych aspektów kapłańskiego życia, o niezmiernej wadze.

Nie zamierzamy obecnie szerzej wykladać doktryny Kościoła przekazanej przez przodków, o kapłaństwie i Ofierze eucharystycznej - Poprzednicy Nasi, śp. Pius XI i Pius XII magistralnymi dokumentami nauką tę wyłożyli, tak iż pozostaje nam upomnieć was, by, za troskliwym staraniem również waszym, poznali je należycie kapłani i wierni, waszej pieczy powierzeni. W ten sposób bowiem zanikną niektóre niejasności, a wybujałości, jakie się niekiedy pojawiały w tym przedmiocie, poddanym dyskusji, zostaną sprowadzone na właściwą płaszczyznę.

Jednakże uważaliśmy za nader wskazane niniejsza encyklikę również w tej sprawie pokazać, z jakiej to przede wszystkim racji św. Proboszcz z Ars, heroicznie wierny obowiązkowi kapłańskiemu, zasługuje w pełni na to, by przedstawiono go duszpasterzom za przykład najpiękniejszej cnoty, i by go ogłoszono niebiańskim ich Patronem. Jeżeli, w rzeczy samej, prawdą jest, że kapłan został wyniesiony do tego stanu po to, by służyć ołtarzowi, i jeśli rozpoczął wykonywanie swego kapłaństwa Ofiarą Eucharystyczną, to tak samo prawdą jest, że Ofiara Eucharystyczna pozostaje szafarzowi Bożemu przez przeciąg całego jego życia bazą i źródłem tak świętości, o którą się stara, jak i apostołskiej działalności, której się oddaje. Otóż to właśnie wykazuje się wspaniale u św. Jana Vianney.

Na czymże bowiem zasadza się szczyt apostołstwa kapłańskiego, rozważanego w jego istotnej działalności, jeśli nie na tym, by kapłan, gdziekolwiek żyje Kościół, gromadził około ołtarza lud, zjednoczony wiarą, odrodzony chrztem św., oczyszczony z win? Wówczas bowiem kapłan, na mocy otrzymanej świętej władzy, sprawuje boską Ofiarę, w której Jezus Chrystus odnawia Ofiarę jedyną, jaką złożył na Kalwarii dla odkupienia rodzaju ludzkiego i dla uwielbienia Ojca Niebieskiego.

Chrześcijaństwo zaś, zespoleni w jedno, ofiarują wówczas poprzez postugę kapłana, najwyższemu i odwiecznemu Bogu Ofiarą Bożą i ofiarują samych siebie jako "hostię żywą, świętą, miłą Bogu" (Rzym 12,1). Tamże lud Boży, ukształcony nauką i przykazaniami wiary i odżywiony Ciałem Chrystusowym, znajduje to, co daje i potęguje mu życie nadprzyrodzone, i co, jeśli trzeba, przywraca jego jedność.

Tamże nadto na całym świecie od pokolenia do pokolenia wzrasta duchowymi siłami Mistyczne Ciało Chrystusa, którym jest Kościół.

Otóż, ponieważ św. Jan Vianney z dnia na dzień stale coraz więcej wyłącznie pogrążył się w głoszeniu prawd religijnych i oczyszczaniu dusz ze zmas grzechowych i ponieważ w każdym akcie swego świętego urzędu zwracał się ku ołtarzowi Bożemu, przeto słuszenie należy jego życie nazwać wybitnie kapłańskim i pasterskim. Nie ulega wątpliwości, że do świątyni w Ars grzesznicy hurmem i z radością napływali, przyciągani opinią świętości Proboszcza, podczas gdy nie mała liczba kapłanów ma duże trudności, by skupić dokoła siebie lud powierzony ich kierownictwu, i by mu, niby misjonarze, choćby tylko podstawowe przyswoić zasady doktryny chrześcijańskiej. - Niechaj te apostołskie prace, konieczne i niekiedy trudne, nie przeskodzą mężom Bożym pamiętać o najwyższej sprawie, do której winni dążyć, a którą osiągnął św. Jan Vianney, gdy w pokornym swoim wiejskim kościele cały się poświęcał przednim powinnościom apostołskiego życia.

Msza św. pierwszym źródłem osobistego uświęcenia kapłana

To zaś należy podkreślić szczególnie: Kapłan dla wszystkiego, cokolwiek planuje, lub chce, albo czyni, by stać się świętym, czerpać musi model i górną moc z Ofiary Eucharystycznej, którą składa, zgodnie z wezwaniem Pontyfikatu Rzymskiego: "Rozpoznawajcie co czynicie: naśladowajcie to, czym zarządzacie". Na ten temat pragniemy przytoczyć tu słowa Poprzednika Naszego Piusa XII z z Adhortacji Apostołskiej "Menti Nostrae": "Jak całe życie naszego Zbawiciela skierowane było ku ofiarowaniu siebie samego, tak i życie kapłana, który winien odtworzyć w sobie obraz Chrystusa, musi z Nim, w Nim i przez Niego stać się ofiarą miłą... Dlatego trzeba, by kapłan nie tylko celebrował Eucharystyczną Ofiarę, lecz by w pewien wewnętrzny sposób ją przeżywał. W ten sposób bowiem zdola on czerpać ową górną moc, przez którą zostanie najgłębiej przeistoczony, i będzie uczestniczył w zadośćczyniacym życiu samego Boskiego Odkupiciela" (AAS 1950, 666 - 667). I dalej: "konieczną więc jest rzeczą, by dusza kapłańska wysyłała się odtworzyć w sobie to, co się dokonuje na ołtarzu ofiarnym. Jak mianowicie Jezus Chrystus ofiaruje siebie samego, tak jego szafarz winien się ofiarować wraz z Nim. Jak Jezus zadośćuczyni za grzechy ludzi, tak kapłan poprzez świetlaną drogę chrześcijańskiej ascezy musi koniecznie dojść do oczyszczenia własnego i bliźnich" (por. tamże, str. 667 - 668).

Ten wspaniały rozdział swojej doktryny Kościół ma na myśli, gdy skłania swoich kapłanów, do pielęgnowania ascezy i do celebrowania Eucharystycznej Ofiary z najwyższą czcią religijną. Czyż nie dlatego kapłani z czasem zatracają pierwszą miłość, którą otrzymali w świętej ordynacji, ponieważ nie pojęli w pełni tego wzajemnego węzła, jakim trzeba związać w jedno, darowanie siebie i ofiarę ołtarza? Tego nauczył się z doświadczenia św. Jan Vianney, i tak to wyraził: "Przyczyna, dla której rozluźniają się obyczaj kapłanów polega na tym, że nie odprawiają Mszy św. w skupieniu i pobożnie". I święty ten, który wyrobił sobie cnotę, iż "siebie ofiarował na zadośćuczynienie za grzeszników" (por. Arch. Secr. Vat. t. 227, str. 339), płaczem wybuchał "gdy myślał o nieszczęśliwych kapłanach, nie odpowiadających świętości, należnej ich powołaniu" (por. tamże, t. 227, str. 47).

Ojcowskim upomnieniem prosimy najdroższych Naszych kapłanów, by co pewien ustalony czas kontrolowali siebie, w jaki sposób sprawują tajemnice Boże, w jakim nastawieniu duszy i w jakim stanie przystępują do ołtarza, i jaki stąd owoc starają się uzyskać dla siebie. - Stuletnia rocznica, obchodzona ku czci tego wspaniałego i podziwu godnego kapłana, który "z pociechy i ze szczęścia celebrowania Mszy św. (por. tamże, str. 667 - 669) czerpał siłę odwagi do

ofiarowania siebie samego, niechaj ich do tego skłoni. Żywimy ufnością nadzieję, że jego wstawiennictwo wyjedna im obfite łaski światła i mocy.

Część trzecia

Gorliwość pasterska

Święty Proboszcz z Ars wzorem żarliwości apostołskiej. - Wysokie poczucie odpowiedzialności pasterskiej. - Kaznodzieja i katechista niestrudzony. - Wierny apostoł konfesjonału.

Św. Proboszcz z Ars wzorem gorliwości duszpasterskiej

To, cośmy wielkiego stawiali przed oczy z dziedziny kapłańskiej ascezy i życia modlitwy, Czcigodni Bracia, ujawnia również sekret, z jakiego to źródła św. Jan M. Vianney czerpał swoją gorliwość pasterską, i skąd to pochodziła ta przedziwna, nadprzyrodzona skuteczność jego posługi. W tym względzie mądrze upominał Poprzednik Nasz, śp. Pius XII: "Niechaj kapłan pamięta, że powierzona mu nader wielka posługa będzie tym owocniejsza, w im ściślejszym zjednoczeniu z Chrystusem będzie pracował, a w swej pracy kierował się Jego duchem". (Adhort. Apost. "Menti Nostrae", AAS 1950, 676). W istocie, życie Proboszcza z Ars na nowo i wspaniale potwierdza ową najwyższą zasadę apostołskiej pracy, która opiera się na słowach Jezusa Chrystusa: "Beze mnie niczego uczynić nie możecie" (Jan 15, 5).

Nie chodzi tu oczywiście o wylizanie wszystkich przedziwnych dzieł pokornego proboszcza tej surowej wioski, który przez trzydzieści lat w trybunale pokuty oblegany był przez tak niezliczone rzesze, że niektórzy dla pogardy nazywali go "wichrzycielem pospółstwa dziewiętnastego wieku" (por. Arch. Secr. Vat. t. 227, str. 629). Nie uważamy też za potrzebne omawiać wszystkich szczególnych metod jego pracy, które nie zawsze dadzą się zastosować za naszych dni. Wystarczy w tym punkcie jedynie przypomnieć, że ten sam Święty był w swoim czasie wzorem gorliwości duszpasterskiej w skromnej wiosce. Takie bowiem otrzymał polecenie, zanim objął stanowisko proboszcza: "W parafii tej znajdziesz mało miłości Boga; spraw, aby ona przez ciebie się rozbudziła" (por. tamże, t. 227, str. 15). W istocie wykazał się niezmiernym robotnikiem Bożym, zręcznym i roztropnym w zjednywaniu sobie młodzieży i w przepajaniu rodzin obyczajem chrześcijańskim, czule troskliwym o ludzkie potrzeby swoich owieczek, bliskim im swoim sposobem życia, gotowym do zabiegów i prac wszelkiego rodzaju, tak że powstawały szkoły chrześcijańskie i odbywały się misje ludowe. Widzimy więc, że św. Jan Vianney wśród powierzonej sobie małej trzódki stanowił obraz pasterza, który zna swoje owce. zasłania je przed niebezpieczeństwami, i kieruje nimi mężnie a łagodnie. Niewątpliwie głosił nieświadomie swoją chwałę, gdy przemawiając do ludu, uniósł się takimi słowami: "Dobrego pasterza! O, pasterza, który całkowicie odpowiada nakazom i pragnieniom Jezusa Chrystusa! Oto największy skarb, jakiego dobry Bóg może użyczyć parafii" (por. Sermons 1. c. t. 2, s. 86.) Ponieważ zaś przykład tego świętego w trzech głównie punktach zachowuje wagę i znaczenie dla wszystkich czasów, pragniemy, Czcigodni Bracia, poddać je waszej skupionej uwadze.

Wysokie poczucie własnej odpowiedzialności pasterskiej

Przede wszystkim uderza Nas to, że przejęty był największą ciężką dla urzędu pasterskiego. Taka była jego pokora, tak bardzo przez wiarę świadom był ceny za zbawienie ludzi, że stale z lękiem sprawował urząd proboszczowski. "Przyjacielu - tak odtworzył przed pewnym kolegą przeżycia swej duszy - nie wiesz, jak trwożliwym

jest rzeczą dla kapłana duszpasterza stawać przed trybunałem Bożym" (por. Arch. Secr. Vat. t. 227. s. 1210). Zresztą wiadomo - jak już wspomnieliśmy - jak długo męczył się pragnieniem, by uciec na samotnię, aby tam - jak mawiał - oplakiwać swe życie i za nie należycie zadośćuczynić. Wiadomo też, że jedynie posłuszeństwo i troska o cudze zbawienie skłoniły go, by wracał na opuszczoną placówkę apostołską.

Jeśli tak bardzo odczuwał wielkość tego ciężaru, że niekiedy zdawał się jakby złamany, to dlatego, że duch jego przejęty był wielkością jego urzędu i obowiązków pasterskich, wielkości, której sprostać może jedynie nieugięte mięśno duszy. W początkach bowiem swej pracy proboszczowskiej takie ku niebu słał błagalne prośby: "Boże mój, spraw, by nawróciły się powierzone mi owieczki. Gotów jestem przez całe moje życie przyjmować wszelkie cierpienia, które zechcesz na mnie zsyłać" (por. Arch. Secr. Vat. t. 227, str. 53). Bóg gorące te prośby łaskawie wysłuchał. Lecz później Święty musiał wyznać: "Gdybym był, idąc do Ars, przewidywał cierpienia, które mnie czekały, byłbym ze strachu przed nimi na pewno umarł" (por. tamże, t. 227, str. 991). Za przykładem apostołskich mężów wszystkich czasów wiedział on, że przez krzyż najskuteczniej może się przyczynić do zbawienia tych, którzy zostali powierzeni jego pieczy. Dla nich znosił bez skargi oszczerstwa, osady pełne uprzedzeń i wszelkiego rodzaju przeciwności; dla nich znosił nawet najbardziej gorzkie utrapienia moralne i fizyczne, jakie przynosiło ze sobą codzienne szafarstwo sakramentu pokuty, sprawowane bez przerwy przez trzydzieści prawie lat; dla nich jak atleta Chrystusowy, walczył z wrogiem piekielnym; dla nich wreszcie dobrowolnym umartwianiem podbijał ciało w niewolę. Na ten temat znana jest odpowiedź, którą dał pewnemu kapłanowi, żalącemu się mu na bezpłodność swoich apostołskich wysiłków: "Modliłeś się błagalnie, płakałeś, wzdychałeś, jęczałeś. A czy dodawałeś także post, czuwania, spanie na gołej ziemi, leżenie krzyżem, ćwiczenia ciała? Dopóki do tego nie dojdiesz, nie myśl, że uczyniłeś wszystko" (por. tamże, t. 227, str. 991).

Ponownie przeto zwracamy się do kapłanów, którym zawierzone jest duszpasterstwo i gorąco ich prosimy, by wzięli do serca potęgę tych poważnych słów. Każdy, według nadprzyrodzonej mądrości, która winna zawsze kierować naszymi czynami, niechaj zastanawia się nad swoim sposobem życia, czy jest ono takim, jakiego wymaga pasterska gorliwość około powierzonych mu ludu. Nie wątpiąc nigdy w miłosierdzie Boże, które spieszy z pomocą naszej słabości, niechaj kapłani rozważają w swej duszy przyjęte obowiązki i zadania, wpatrując się w św. Jana M. Vianneya niby w lustro. "Wielkim oczywiście nieszczęściem dla nas proboszczów jest - żalił się ten święty mąż - gdy duch drętwieje lenistwem i obojętnością", a miał przez to na myśli katastrofalny stan duszy tych pasterzy, którzy już się nie przejmują, że tak wiele powierzonych im owieczek marnuje się w niewoli grzechów. Jeśli kapłani ci szczerze chcą naśladować Proboszcza z Ars, który żył przekonaniem, że "aby ludziom dobrze czynić, trzeba ich miłować" (por. Arch. Secr. Vat. t. 227, str. 1002), niechaj się badają, jaką to miłością kochają tych, których pieczę Bóg im zlecił i za których umarł Chrystus!

Jest prawdą, że wolność ludzka i niektóre sytuacje, niezależne od woli ludzkiej, mogą niekiedy zniweczyć wysiłki najświętszych mężów. Jednakże kapłan musi pamiętać, że na mocy niezbadanych rządzeń Opatrzności Bożej wiekuijsty los wielu dusz zawisł od jego gorliwości pasterskiej i od przykładu jego kapłańskiego życia. Czyż więc ta myśl nie zdoła zbawiennie wstrząsnąć letnimi, a gorliwych robotników Chrystusa pobudzić do żarliwszych wysiłków?

Kaznodzieja i katechista niestrudzony

Św Jan M. Vianney, "każdej chwili - jak świadczy historia - gotów do usług potrzebom dusz" (por. tamże, t. 227, str. 580), tym również się wyróżniał jako dobry pasterz, że owieczkom swoim obficie podawał pokarm chrześcijańskiej prawdy. Przez całe życie był kaznodzieją i uczył katechizmu.

A powszechnie wiadomo, ile twardej i wytrwałej pracy wkładał w to, by należycie wykonać to zadanie, które Sobór Trydencki nazwał pierwszym i największym obowiązkiem. W studiach bowiem, które odbywał w późniejszym wieku, miał duże trudności i kazania kosztowały go początkowo wiele nieprzespanych nocy. Ile stąd kapłani czerpać mogą przykładu godnego naśladowania. Są bowiem kapłani, którzy prawie całkowicie zrzucają studia. Lecz daremnie usprawiedliwiają się oni małym zakresem wykształcenia św. Proboszcza. Niechaj tacy raczej za wzór sobie biorą nieugiętą wytrwałość, z jaką Proboszcz z Ars pracował nad sobą, by - w miarę otrzymywanych darów - godnie spełnić to wielkie posłannictwo. A dary te bynajmniej nie były tak skromne, jak to się zwykło mniemać. "Odnaczał się bowiem jasnością umysłu i poprawością sądu" (por. Arch. Secr. Vat. t. 3897, str. 444).

W każdym razie kapłani mają obowiązek przyswajać sobie ogólną wiedzę i naukę teologiczną, w miarę swoich zdolności i odpowiednio do wymogów swego posłannictwa.

Dałby Bóg, aby duszpasterze w tę sprawę tyle wkładali wysiłku co Proboszcz z Ars, by wyrównać brak wiedzy i pokonać trudności w jej zdobyciu, by ćwiczeniami wzmocnić pamięć, a przede wszystkim, by czerpać naukę z Krzyża Pańskiego, który jest największą księgą z osród wszystkich. To miał na myśli Biskup św. Jana Vianney, kiedy jego przeciwnikom odpowiedział: "Nie wiem, czy on jest uczony, ale czerpie światło z wysokości" (por. tamże, t. 3897, str. 272).

Słusznie przeto Poprzednik Nasz śp. Pius XII, nie wahał się kaznodziejom Rzymu za wzór przedstawić owego pokornego wiejskiego proboszcza: "Święty Proboszcz z Ars bynajmniej nie posiadał z natury zdolności mówcy, takiej, jak P. Segneri lub B. Bossuet. Lecz promiennosc prawdy, która w jego umysł wniknęła żywo, jasno i głęboko, brzmiała ł z dźwięku jego głosu, promieniowała z jego oczu i poddawała myślom i uczuciom słuchaczy pojęcia i obrazy właściwie dostosowane, oraz pełne uroku podobieństwa, tak, że mogłyby zachwycić nawet św. Franciszka Salezego". Oto, co trzeba aby mówcy zdobywali dusze wiernych chrześcijan. "Kto pelen jest Chrystusa, ten bez trudu znajduje środki i drogi, jakimi pozyska dla Chrystusa innych" (por. Przemówienie Piusa XII 16 III 1946, AAS 38, 186). Te słowa cudownie ujmują Proboszcza z Ars jako nauczyciela katechizmu i kaznodzieję. A kiedy pod koniec jego życia bardzo słabnący jego głos nie zdołał osiągnąć słuchaczy, wówczas zarem swoich oczu, łzami, westchnieniami, z których biła miłość Boga i którymi wyrażał się głęboki smutek na samą myśl o grzechu, doprowadzał do zbawiennych nawróceń tych, którzy otaczali jego katedrę. Jakże bowiem wszyscy mogli nie przejąć się ogromnie, skoro tak jawnie mieli przed oczyma życie całkowicie oddane Chrystusowi?

Aż do świątobliwego zgonu swego św. Jan M. Vianney był w ten sposób wierny posłannictwu nauczania swoich parafian i pielgrzymów, którzy przepelniali jego świątynię, wykorzystując "w czas i niewczas" (2 Tm 4,2) zło pod każdą postacią, a już zwłaszcza w górę unosząc dusze ku Bogu. "Wolał bowiem raczej ukazywać piękno cnoty, niż brzydotę występku" (por. Arch. Secr. Vat. t. 227, str. 185). Pojmował więc pokorny ten kapłan, wielką godność i ogrom ważności nauczania Słowa Bożego. Mawiał: "Pan Nasz, który jest prawdą samą, ceniał swe słowo nie mniej niż swe Ciało".

Zrozumiała jest więc radość Naszych Poprzedników, z jaką kierownikom chrześcijańskiego ludu przedstawiali ten wzór z zachętą ku naśladowaniu. Jest bowiem rzeczą oczywistą, że sprawa to najwyższej wagi, by duchowieństwo obowiązek nauczania spełniało z troskliwą sumiennością. "Tu się okazuje - głosił św. Pius X - że na to jedno trzeba nastawać i nalegać, że na którymkolwiek kapłanie nie ciąży żaden obowiązek większy nad ten i że za żaden nie obciąża się większa odpowiedzialnością niż za to". (Enc. "Acerbo nimis"; Acta Pii X, 2, str. 75). Zatem to upomnienie, przez Poprzedników Naszych z nieustanną wytrwałością powtarzane i zawarte również w przepisach kodeksu prawa kanonicznego (can. 1330 - 1332), na nowo do was kierujemy, Czcigodni Bracia, z okazji stuletniej uroczystości świętego katechisty i kaznodziei z Ars. W tym celu pochwalamy i pobudzamy wysiłki w różnych okręgach roztropnie i mądrze podejmowane pod waszym okiem i kierownictwem, by stale podnosić poziom religijnego nauczania młodzieży i dorosłych, w różnych jego formach i stosownie do warunków miejscowych. - Jakkolwiek pożyteczne są te starania, jednak Pan Bóg w tę stuletnią rocznicę przypomina nam na nowo przedziwną siłę apostołskiego ducha, wobec której wszystko ustępuje, apostołskiego ducha owego kapłana, który słowami i czynami swego życia dał świadectwo Ukrzyżowanemu Chrystusowi: "nie w przekonywujących słowach mądrości ludzkiej, ale w okazaniu ducha i mocy" (1 Kor 2,4).

Mężne apostołstwo konfesjonału

Pozostaje nam wreszcie przypomnieć z życia św. Jana M. Vianney tę formę pasterskiej służby, która była dla niego jakby długim męczeństwem, a dzięki której szafarstwo Sakramentu Pokuty zajaśniało szczególnie promiennie i wydało owoce niezwykle obfite i zbawienne. "Codziennie prawie przez piętnaście godzin cierpliwie słuchał spowiadających się. Praca ta rozpoczęła się rychłym rankiem a kończyła się późną nocą" (por. Arch. Secr. Vat. t. 227, str. 18). Gdy zaś, złamanemu trudem, pięć dni przed śmiercią zabrakło sił, ostatni penitenci przyszli do łoża, na którym konał. Oblicza się, że pod koniec jego życia corocznie około osiemdziesiąt tysięcy ludzi przybywało, aby go widzieć (por. tamże).

Trudno wyobrazić sobie przykrości, znoje i uciężenie fizyczne tego męża, który zasiadał w konfesjonale z nieugiętą wytrwałością tym bardziej, że wyczerpany był postami, umartwieniami, chorobami, czuwaniem, brakiem snu. Nade wszystko zaś przytłaczał go ból duszy. Posłuchajcie jego skarg: "Tyle się znieważa Boga, - mawiał - że niekiedy dochodzimy do wzywania o koniec świata!.. Trzeba przyjść do Ars, by pojąć ogrom grzechów i bodaj nieskończona ich liczbę... Co należy uczynić, niestety nie wiemy, sądzimy, że nie pozostaje nic innego, jeno płakać i wznosić modły ku Bogu". Zapomniał dodać ten Święty, że część zadośćuczynienia za grzechy brał na siebie. Tym bowiem, którzy się go w tej sprawie radzili, odpowiadał: "Tylko małą pokutę zadaję tym, którzy się dobrze spowiadają; reszty sam za nich dokonuję" (Arch. Secr. Vat. t. 227, str. 1018).

Św. Jan M. Vianney "biednych grzeszników" - jak się wyrażał - zawsze miał przed oczyma i w sercu, pelen ufności, że ujrzy ich nawróconych do Boga i oplakujących swe grzechy. Ich nawrócenie było celem, dokoła którego krążyły wszystkie jego troski i myśli, dla tego celu poświęcał cały czas i bodaj wszystkie swe siły (por. tamże, t. 227, str. 18). Z doświadczenia i z konfesjonału, w którym rozwiązywał więzy grzechowe, zrozumiał, jaka złość mieści się w winach i jakie spustoszenie wyrządza grzech w duszach ludzkich. Zwykł być to przedstawiać w odrażających kolorach: "Gdybyśmy, mając wiarę, całkowicie zobaczyli duszę skalaną ciężkim grzechem, umarlibyśmy z przerażenia" (por. tamże, t. 227, str. 290).

Lecz jego ból i siła wyrażeń nie uwydatniają się tyle w łęku przed karami wiekuiestymi, grozącymi duszom zatwardziałym w grzechach, jak raczej w żalu nad zapoznaną lub znieważaną miłością Bożą. Zuchwałość występków i niewdzięczne zlekceważenie Bożej dobroci wyciskały z jego oczu strumienie łez: "Przyjacielu mój - mawiał - płaczę, ponieważ ty nie płaczesz." (por: tamże, t. 227, str. 999). A natomiast z jaką troskliwą delikatnością wysiłił się, by grzeszników żałujących podzwignąć dobrą nadzieją! Żadnego nie szczędził trudu, by się im wykazać szafarzem miłosierdzia Bożego, które - by użyć jego słów: "niby przelewająca się rzeka porywało ze sobą wszystkie dusze" (tamże, t. 227, str. 978), i gorzej większą miłością niż jest miłość matki "gdyż Bóg szybciej przebacza, niż matka dziecko ratuje z ognia" (por. tamże, t. 3900, str. 1554).

Niechże więc kierownicy dusz, za przykładem Proboszcza z Ars, starają się oddać chętnie i z powinnym przygotowaniem doktrynalnym, tak niezmiernie ważnemu obowiązkowi, gdyż w gruncie rzeczy tu miłosierdzie Boże triumfuje nad złością ludzką, i tu ludzie, obmyci z win, bywają pojednani z Bogiem. Niechże też pamiętają, że Poprzednik Nasz, św. Pius XII, "Gravissimis verbis" potępił pogląd tych, którzy małą wagę przypisują częstej spowiedzi św., gdy idzie o grzechy powszednie. Tenże bowiem Papież orzekł: "Dla szybszego codziennego postępu na drodze cnoty, jak najbardziej chcemy, aby zalecano pobożną praktykę częstej spowiedzi św., wprowadzoną przez Kościół nie bez natchnienia Ducha Świętego" (Enc. "Mystici Corporis"; AAS 1943, 235). Ufamy także, że kapłani wiernie przestrzegają będą, między innymi - przepisów prawa kanonicznego (CIC can. 125 § 1), nakazujących pobożne przystępowanie do spowiedzi św. w regularnych terminach, co tak bardzo konieczne jest dla osiągnięcia świętości. Nalegamy też, by bardzo czczono i stosowano to, na co tenże Poprzednik Nasz w tym względzie niejednokrotnie "dolenti anirno" nalegał (por. enc. "Mystici Corporis" 1. c.; enc. "Mediator Dei" AAS 1947 585; Adhort. "Menti Nostrae"; AAS 1950, 674).

Zakończenie

Zbliżając się do końca encykliki Naszej pragniemy wam, Czcigodni Bracia, wyrazić jak czule ufamy, że te uroczystości jubileuszowe, za łaską Bożą, silniej podniecą pragnienie wszystkich kapłanów do pełnienia świętego posłannictwa z większym żarem a nade wszystko "do pierwszego obowiązku, to jest do obowiązku wysiłków około własnej świętości" (Adhort. Apost. "Menti Nostrae", 1. c. 677).

Gdy ze szczytów Papiestwa, na które wyniosły nas tajemnicze rządy Opatrzności Bożej, wybiegamy myślą bądź ku nadziejom i oczekiwaniom dusz bądź ku tym okręgom świata, do których nie dotarło jeszcze światło ewangelii, bądź ku niezliczonym potrzebom ludu chrześcijańskiego, zawsze mamy przed oczyma obraz kapłana. Gdyby nie było kapłana, lub gdyby zabrakło jego codziennej pracy, na cóż przydałyby się wszelkie inicjatywy apostołskie, również te, które zdają się dziś najbardziej potrzebne. Cóż zdołaliby uczynić nawet najszlachetniejsi apostołowie z pośród laikatu? Wszystkich przeto kapłanów, których tak bardzo miłujemy i w których Kościół taką pokłada nadzieję, ojcowskim sercem zaklinamy w imię Jezusa Chrystusa, by z największą wiernością pełnili wszystko, czego żąda od nich wielkość godności kapłańskiej. Niechaj wezwaniu Naszemu ciężar gatunkowy dodadzą światłe słowa św. Piusa X: "Dla rozszerzenia na ziemi Królestwa Jezusa Chrystusa nic nie jest bardziej konieczne, niż świętość kapłanów, by wiernym przewodzili przykładem, słowem, nauką" (por. Epist. "La ristorazione", Acta Pii X, I, str. 287). Jest to zgodne ze słowami, które św. Jan M. Vianney wypowiedział wobec swego Biskupa: "Jeżeli

chcesz całą diecezję nawrócić do Boga, trzeba, aby wszyscy proboszczowie stali się świętymi.

Wam zaś, Czcigodni Bracia, na których głównie spoczywa ważna troska o świętość waszego duchowieństwa, polecamy gorąco tych tak bardzo ukochanych synów, iżbyście wychodzili naprzeciw wielkim trudnościom, jakie niekiedy przyniatają ich życie lub obowiązki. Czegóż to nie zdoła osiągnąć Biskup, który kler, jego pieczy powierzony miłuje, któremu duchowieństwo jest oddane, który je rzeczywiście zna, opieką troskliwą otacza, i który nim kieruje mężnym a ojcowskim sercem? Jeśli spoczywa na was troska o całą diecezję, to szczególną zupełnie pieczęj powinniście otoczyć tych, którzy wyposażeni w święte kapłaństwo, są wam pomocnikami najbliższymi i związanymi z wami węzłem tak świętym.

Z okazji tego wiekowego jubileuszu pragniemy ojcowsko upomnieć również wszystkich wiernych, by się za kapłanów gorąco modlili i w ten sposób ze swej strony przyczyniali się do wspierania ich świętości. Dziś ludzie o wyższej pobożności pokładają w kapłanie wiele nadziei i dużo od niego oczekują. Ponieważ bowiem wszędzie panuje żądza pieniądza, pożądanie zmysłowe i przesadne zatapianie się w technice, pragną oni widzieć w kapłanie męża, który w imieniu Boga przemawia, który ożywiony jest mocną wiarą, i który, jakby o sobie samym zapomniawszy, gorzej żarem miłości. Niechaj przeto wszyscy pamiętają, że wielce mogą się przyczynić do osiągnięcia przez kapłanów tak wspaniałej mety, jeżeli będą godność kapłańską otaczali należną czcią, jeśli będą okazywali właściwe zrozumienie dla pasterskich obowiązków i trudności kapłanów i jeśli wspierać ich będą czynniejszą współpracą.

Nie możemy pominąć tej sposobności, by ojcowskim sercem nie zwrócić się osobno do młodzieży. Obejmujemy ją szczególnie czułą miłością a Kościół pokłada w niej nadzieje przyszłości. Żniwo bowiem wprawdzie obfite, lecz pracowników mało (por. Mt 9,37). W iluż krajach apostołowie Ewangelicznej prawdy, sterani pracą, tęsknie czekają na młodzież, jako na swoich następców! Nie brak narodów, które mizernie upadają bardziej z głodu pokarmu niebiańskiego niż z braku pokarmu ziemskiego. Któż zgotuje im niebiańską ucztę życia i prawdy? Ufamy mocno, że młodzież naszych dni, nie mniej niż za dawnych czasów szlachetnie odpowie na zaproszenie Boskiego Mistrza, dla sprawy tak koniecznej.

Wszelako nawet w takich najcięższych trudnościach, kapłani z prawdziwego zdarzenia, gorzej miłością religii, przeżywają nadmiar szczęścia z świadomości swego posłannictwa. Wiedzą przecież, że powołani są przez Boskiego Zbawiciela jako pomoc dla sprawy najświętszej, mianowicie dla odkupienia dusz ludzkich i dla wzrostu Mistycznego Ciała Chrystusowego.

Rodziny chrześcijańskie niech więc rozważą, jak wspaniale spełniają zadanie, dając Kościołowi kapłanów. Niechaj przeto radosnym nad wyraz i wdzięcznym sercem ofiarują swe dzieci Bogu na służbę.

Nie zamierzamy tego wezwania obszerniej rozwijać, ponieważ sprawa ta i wam, Czcigodni Bracia, mocno leży na sercu. Jesteśmy pewni że troskę Naszą i całą siłę przekonania, z jaką chcemy ją wyrazić, rozumiecie i podzielacie. Tymczasem więc pośrednictwu św. Jana Vianney polecamy ważną tą sprawę, z którą najściślej związane jest zbawienie niezliczonej rzeszy ludzkiej.

Zwracamy też oczy nasze ku Bogurodzicy Niepokalanej. Krótko przed zakończeniem przez św. Proboszcza z Ars pełnego niebiańskich zasług życia, w innej okolicy Francji ukazała się Ona niewinnej i pokornej dziewczynce, by przez nią macierzyńskim upomnieniem wezwać ludzkość do modlitwy i chrześcijańskiej pokuty; a dostojny Jej głos, do dziś poruszający dusze mimo upływu wieku, dźwięczy długo i szeroko jakby w nieskończoność. W rzeczy samej czyni i słowa kapłana,

wyniesionego do czci Świętych, którego setną rocznicę obchodzimy, jakby jakimś uprzedzającym niebiańskim światłem oświetliły nadprzyrodzone prawdy, które objawione zostały w grocie w Lourdes niewinnej dziewczeczce. On sam żywił wielkie nabożeństwo do Niepokalanego Poczęcia Najświętszej Dziewicy, w r. 1836 poświęcił kościół parafialny Maryi Niepokalanie Poczętej, a w r. 1854 uczuciami najgłębszej czci i radości witał dogmat katolicki, który tę prawdę nieomylnym orzeczeniem zdefiniował (por. Arch. Secr. Vat. t. 227, str. 90).

Z wdzięcznością przeto dla Boga łączymy te dwie wiekowe rocznice Lourdes i Ars, opatrnościowo następujące jedna po drugiej, ku chwale bardzo Nam drogiego Narodu, cieszącego się posiadaniem tych świętych miejsc.

Pomni tylu doznanych dobrodziejstw i w nadziei dalszych łask dla Nas i dla całego Kościoła, powtarzamy za św. Proboszczem z Ars ulubioną jego modlitwę: "Błogosławione, święte i niepokalane Poczęcie Najświętszej Dziewicy Maryi, Bożej Rodzicielki, wszystkie narody niech uwielbiają, wszystkie ziemie niech wzywają i głoszą Niepokalane Twe Serce!" (por. tamże t. 227, str. 1021).

Z żywą nadzieją, że obchód stuletniej rocznicy św. M. Vianney na całym świecie spotęguje religijną gorliwość tak kapłanów, jak i tych których natchnienie Boże woła ku przyjęciu kapłaństwa, oraz że pobudzi wszystkich wiernych chrześcijan do czynniejszego współdziałania w troskach życia i pracy kapłanów, całym sercem udzielamy wszystkim a zwłaszcza wam, Czcigodni Bracia, na zadatek łask niebiańskich i w dowód Naszej życzliwości, apostołskiego błogosławieństwa.

W Rzymie, u św. Piotra, dnia 1 sierpnia 1959 r., Pontyfikatu Naszego pierwszego.

JAN PP. XXIII